



PAWEŁ BRANNY

Warszawa, 29 marca 1946 r. Sędzia śledczy Halina Wereńko, delegowana do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Uprzedzony o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań oraz pouczony o znaczeniu przysięgi świadek złożył przysięgę,

poczym zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Paweł Branny
Imiona rodziców	Jan i Ewa z Węgłoszów
Data urodzenia	13 maja 1888 r. w Żukowie Dolnym
Zajęcie	Naczelnik Inspekcji Terenowej
Wykształcenie	inżynier budowlany
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Gimnastyczna 3
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarany

Wojna zastała mnie na stanowisku inspektora wydziału technicznego zarządu miejskiego. Po wkroczeniu Niemców zajmowałem to samo stanowisko, z tym uzupełnieniem, że mniej więcej od początku stycznia 1940 roku równocześnie byłem kierownikiem biura łącznikowego Miejskich Urzędów Budowlanych, które powstało na życzenie inżynierów Grossa i Supingera, ówczesnych funkcjonariuszy prezydenta Dengla. Funkcję kierownika tego biura pełniłem do chwili aresztowania dyrektora wydziału technicznego inżyniera Olszewskiego w dniu 18 lutego 1943. Równocześnie pełniłem funkcję zastępcy dyrektora tegoż wydziału. Po aresztowaniu dyrektora Olszewskiego burmistrz Kielski powierzył mi

pełnienie obowiązków dyrektora wydziału technicznego, które wykonywałem aż do wybuchu powstania w 1944.

Z chwilą wkroczenia Niemców po kapitulacji Warszawy w 1939 roku komisarzem Rzeszy na miasto Warszawa z ramienia wojska został dr Otto. Urzędował on do chwili utworzenia Generalnego Gubernatorstwa, potem stanowisko prezydenta miasta objął Dengel, który urzędował mniej więcej do końca marca 1940. Równocześnie z Denglem zjechali jego funkcjonariusze i rozpoczęli pracę. Między innymi był Ludwig Leist jako szef tzw. decernatu przemysłowego. Później, gdy Leist został prezydentem miasta i starostą, stykałem się nim z tytułu swego urzędowania i kiedyś w rozmowie opowiedział mi, iż pochodzi z Bawarii, jest Niemcem, pracował w Würzburgu, zdaje się jako komisarz skarbowy (Finanzkommissar), i że w czasie wojny światowej 1914 – 1918 był w Tarnopolu jako sierżant armii bawarskiej. Języka polskiego nie znał. Inżynier Supinger opowiadał mi, iż Leist należał do partii hitlerowskiej od pierwszych lat powstania, temu zawdzięczał dość wysoką rangę, ponieważ z chwilą przyjazdu do Warszawy miał rangę pułkownika wojska partyjnego SA (Sturm Abteilungen). W Warszawie, w którym roku nie pamiętam, w 1942 czy 1943 na początku został Brigadenführerem SA. W początku kwietnia 1940, po ustąpieniu Dengla, Leist został pełnomocnikiem szefa dystryktu(niemiecki), które to stanowisko przemianowano później na godność starosty (Stadthauptmann). Już w czasie, gdy Leist był szefem decernatu przemysłowego w urzędzie prezydenta Dengla, z okazji swego urzędowania miałem za zadanie obronę gmachu, w którym urzędowały wydziały techniczny i nadzoru budowlanego przy ul. Daniłowiczowskiej 1/3, w tym sensie, by ewakuację tych dwóch wydziałów przesunąć o kilka miesięcy, co mi się udało. Było to w grudniu 1939, ewakuacja została zakończona w marcu czy w kwietniu 1940 roku. Do gmachu tego wprowadziły się urzędy prezydenta Dengla, później starosty miejskiego.

W grudniu 1939 władze wojskowe zarządziły, żeby wszyscy oficerowie Wojska Polskiego, którzy brali udział w wojnie niemiecko-polskiej we wrześniu, w dniu 13 grudnia 1939 zgłosili się na wyjazd do obozów jenieckich. Pewna część pracowników wydziału technicznego i nadzoru budowlanego musiała wyjechać do obozów, pewną część Leist zatrzymał, sądzę iż było kilkanaście takich osób; poza tym dzięki mojemu wstawiennictwu zatrzymał napisany do komendy miasta list inżyniera Erazma Zwolanowskiego i inżyniera Aleksandra Jabłońskiego.

W grudniu roku 1940 aresztowany został przez gestapo inżynier Mieczysław Zaremba, pracownik wydziału technicznego. W styczniu 1941 zabrany został z domu przez gestapo inżynier Witold Sikorski. Z niewiadomych przyczyn obaj zostali wywiezieni do obozu w Oświęcimiu. W sprawie obydwu interweniowałem u Leista kilkakrotnie, z początkiem maja 1941 oświadczył mi Leist, że Sikorskiego zwolni, natomiast Zarembę jako politycznie niebezpiecznego zwolnić nie może. Odpowiedź taką otrzymałem po rozmowie Leista z dyrektorem policji kryminalnej (Kriminaldirektor). Inżynier Sikorski wrócił z Oświęcimia 1 czerwca 19[...], Zaremba dopiero w 1945, po kapitulacji Niemiec.

W czerwcu 1943 roku aresztowany został inżynier Witold Kozłowski w klubie „Dama” (ul. Bracka 18). W dniu 13 czerwca 1943 interweniowałem w tej sprawie u Leista, niestety bezskutecznie, ponieważ w tej sprawie Leist mnie nie przyjął i nie chciał o tym rozmawiać.

Na ogół w pierwszym okresie zdawało się, iż Leist, który potrzebował naszych wydziałów, udawał do nas życzliwe nastawienie. To jednak nie przeszkodziło mu, że: godziny pracy pracowników miejskich wydłużone zostały z 9 do 10 godzin; że zabrał bezpłatnie wszelkie warzywa albo znaczną ilość warzyw z tzw. ogrodu mokotowskiego dla siebie i kasyna swoich urzędników, mieszczącego się w pałacu Blanka (bezpłatnie, podczas gdy pracownicy miejscy musieli się zadowalać głodowymi przydziałami); że w roku 1942 około 700 pracowników wydziału technicznego, urzędników i robotników, zostało oddanych przez urząd Leista do dyspozycji Arbeitsamtu (znaczną część tych ludzi została wywieziona na roboty do Niemiec); że zostały pracownikom początkowo skrócone, a potem skasowane urlopy. Nie była to wyłącznie inicjatywa Leista, były to dyspozycje pochodzące z gubernatorstwa. W czasie urzędowania Dengla i Leista został do reszty rozgrabiony Zamek Królewski w Warszawie, przy czym szczególnie odznaczył się Baumeister Böhrer, pochodzący z Würzburga, który zabierał szczególnie cenniejsze ramy obrazów. Böhrer był funkcjonariuszem urzędu prezydenta Dengla, później – jak słyszałem – odszedł na front. W czasie urzędowania Leista utworzono getto, niemiecką, usunięto z dzielnicy niemieckiej polskie nazwy z ulic, które nazwano po niemiecku, w tym czasie także z racji zbiórki metali zabrano szereg cennych ogrodzeń, jak z Ogrodu Saskiego i Krasińskich oraz z wielu nieruchomości prywatnych. W tym czasie również został usunięty napis łaciński na pomniku Kopernika i zastąpiony niemieckim, a kiedy napis ten władze podziemne polskie zdjęły, jako odwet zdjęty został pomnik Kilińskiego na placu Krasińskich. Leist mieszkał

początkowo przy al. Wyzwolenia 17, po wyjeździe Dengla z Warszawy – w pałacu Blanka, gdzie korzystał z dotychczasowego umeblowania. Mojemu znajomemu szofer z pałacu Blanka pokazywał pokoje w pałacu, gdzie były umieszczone zrabowane w getcie i gdzie indziej meble i inne przedmioty.

W roku 1942 firma Pilatowski otrzymała z urzędu starosty zlecenie urządzenia chłodni w tym skrzydle pałacu Blanka, w którym mieściło się kasyno urzędnicze starosty. Ponieważ firma nie wykonała roboty w terminie, właściciel został wywieziony do Treblinki na okres pięciu czy sześciu tygodni. Po powrocie z Treblinki Pilatowski podobno zmarł.

Słyszałem ze źródeł niemieckich, iż inicjatywa utworzenia getta wyszła od władz dystryktu, Fischera. Urzędy Leista były raczej czynnikami wykonawczymi, w dość ograniczonym zakresie.

Czy Leist w czasie urzędowania w Polsce wzbogacił się, tego nie wiem. Słyszałem iż w 1941 stracił syna na froncie wschodnim.

Jaka była rola Leista w sprawie organizowania łapanek i egzekucji publicznych, tego nie wiem. Nie słyszałem jednak, by się tym rzeczom przeciwstawiał.

Czy i jakie rzeczy wywiózł z Warszawy, wyjeżdżając do Niemiec przed powstaniem, tego nie wiem.

W początkach urzędowania Dengla jako prezydenta jego współpracownikiem był Becher, imienia nie pamiętam, pochodzący z Düsseldorfu, który po objęciu przez Leista funkcji Dengla został jego zastępcą. Na tym stanowisku kazał między innymi aresztować jednego z inżynierów gazowni miejskiej – za to, że w czasie pełnienia swoich funkcji kontrolnych zabrał na Grochów do samochodu służbowego swoją żonę – groziło mu wywiezienie do obozu w Treblince i jedynie dzięki interwencji dyrektora Wongla po blisko dwutygodniowym pobycie w więzieniu został ten inżynier zwolniony. Becher na ogół uchodził za większego polakożercę niż Leist.

Za wielkiego polakożercę uchodził również Bolenbach, funkcjonariusz w decernacie Dürrfelda, który był kierownikiem zakładów użyteczności publicznej (gazownia, elektrownia, wodociągi i kanalizacje, tramwaje). O Dürrfeldzie mógłby zeznać inżynier Skibniewski

i inżynier Jan Kubalski, dyrektor tramwajów miejskich. Słyszałem, iż powstanie 1944 zastało Dürrfelda w Warszawie.

Współpracownikiem Leista był także Fabisch, późniejszy burmistrz Siedlec. Okazał się w Warszawie i w Siedlcach wielkim polakożercą. Nastawienie miał do Polaków takie, że mnie za udzielenie informacji na ulicy pewnemu Żydowi jesienią 1940 – nawymyślał i zagroził aresztowaniem. Szykanował urzędników i klientów Polaków, brutalnie ich traktując. Spośród współpracowników Leista słynnych także jako polakożercy zginęli: późniejszy zastępca Leista dr Fritolin i Bram, który był kierownikiem najpierw urzędu samochodowego, potem mieszkaniowego. Fritolin zginął w czasie powstania, a Bram wraz z inżynierem Pabstem w dniu 13 grudnia 1943, pierwsi dwaj z wyroku władz Polski Podziemnej.

Zarówno Leist, jak i jego współpracownicy dopuszczali się w większości mniejszych lub większych nadużyć, brali łapówki, grabili.

Dodaję, iż inżynier Witold Kozłowski, o którym zeznawałem powyżej, został zamordowany przez Niemców w obozie w Oświęcimiu.

Protokół odczytano.